

Dla pracodawcy ważniejsza jest złotówka niż bezpieczeństwo. NIK na lotniskach



Według kontroli NIK, przeprowadzonej na wniosek „Solidarności” stan bezpieczeństwa polskich lotnisk budzi poważne obawy. Pracownicy bez szkoleń i certyfikatów, nieuprawnione osoby i pojazdy swobodnie poruszają się po strefach strzeżonych, firmy nieprzygotowane do kontroli bezpieczeństwa – to tylko niektóre zarzuty NIK. Te informacje są tym bardziej niepokojące, że zostało już niespełna miesiąc do rozpoczęcia Euro 2012, a minister infrastruktury twierdzi, że „jesteśmy w 100 proc. przygotowani”. W kwietniu Krajowa Sekcja Pracowników Transportu Lotniczego i Obsługi Lotniskowej NSZZ Solidarność wysłała do ministra Sławomira Nowaka list otwarty w sprawie katastrofalnego poziomu bezpieczeństwa na lotniskach. NIK potwierdziła zarzuty związkowców. „Do zastrzeżonych stref polskich lotnisk mogą dostać się osoby i pojazdy bez wymaganych przepustek, nie poddane wcześniejszej kontroli bezpieczeństwa. Nieuprawnione osoby mogą też wejść do samolotów na płytach postojowych, bo służby ochrony strzegą ich z naruszeniem procedur. Wokół lotnisk wciąż występują problemy z usuwaniem przeszkód lotniczych” – to fragment komunikatu, zamieszczonego na stronach Izby. NIK wytykając nieprawidłowości stwierdziła także, że „nieterminowe przygotowywanie i prowadzenie szkoleń spowodowało, iż na polskich lotniskach pracowało w różnych okresach 259 pracowników bez wymaganych kursów z zakresu ochrony lotnictwa cywilnego. Byli wśród nich m.in. operatorzy kontroli bezpieczeństwa i osoby nadzorujące ich pracę”. – Dla pracodawcy ważniejsza jest złotówka niż bezpieczeństwo – mówi Robert Siarnowski, przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Transportu Lotniczego i Obsługi Lotniskowej. – Dotychczas obsługiwaniu samolotów zajmowali się do wiadomości pracownicy, którzy byli odpowiednio przeszkoleni. Dziś na ich miejsce wprowadza się firmy zewnętrzne do tego rodzaju zadań nieprzygotowane. Nie mają one odpowiedniej i wystarczającej liczbowo kadry. Tamtejsi pracownicy nie przechodzą koniecznych szkoleń. Ze zrozumiałych dla pracodawcy względów. Są zatrudniani na tak zwanych „mieciówkach”, więc nie warto w nich inwestować.